Nr. 89 Kraków, Piątek dnia 20 Kwietnia 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
W rubryce „Nadesłane" wiersz 20 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do działu inseratowego upełnomocniony:
St. Cyrankiewicz w Krakowie.
Administracja przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich.
Rękopisow redakcja nie zwraca.

Niemcy i Jezuici.

Wielkaby to była zarozumiałość z naszej strony, gdybyśmy na tem tu miejscu usiłowali w krótkich słowach wykazać i udowodnić, że zarzuty, czynione oddawna przez bardzo wielu ludzi OO. Jezuitom, są bezpodstawne, więc też niechęć do nich, która gdzieniegdzie jeszcze się przejawia, raz na zawsze zniknąć powinna. Nie należymy również do tych, którzy spadkobierców idei św. Ignacego Lojoli poczytują za zakon, na którym żadna wina nie ciąży, bo skoro sami Namiestnicy Chrystusowi do walki z nim niegdyś występowali, widoczną zatem jest rzeczą, że czy to w jego organizacji, czy też w celach, do których dążył, widzieli oni dawniej pewne zboczenia, które prostować poczytywali za swój święty obowiązek. Ale czasy się zmieniły. Jezuici, tak samo, jak cały Kościół katolicki, który niechętnie ustępuje z raz zajętego stanowiska, jednakowoż w końcu zawsze godzi się z cywilizacją i rozwojowi ducha ludzkiego tamy nie kładzie — otóż Jezuici, którzy pod koniec wieku ubiegłego nie chcieli może zrozumieć nowych prądów, wstrząsających duszą ludzkości, w ciągu bieżącego stulecia pojednali się zupełnie z odradzającem się społeczeństwem świeckiem i dziś już nigdzie nie walczą z obudzonym duchem wolności, za to wszędzie gorliwie i skutecznie pracują nad utwierdzeniem wiary i umoralnieniem tak jednostek, jak społeczeństw.

Odtąd ich suknia czarna, powłóczysta, przestawszy być postrachem, stała się raczej zwiastunem światła i pokoju.

Tak, a nie inaczej na stanowisko tego wielkiego Zakonu zapatrują się nawet protestanci, skoro w ich metropolji, w Berlinie, przedstawiciele narodu niemieckiego, przez wolne głosowanie, uchylili dekret, mocą którego Jezuici byli wydaleni z Germanji.

Zadośćuczynienie, jakie z tej strony banici otrzymali, jest nadzwyczajne. Bo nietylko upadły podnoszone przeciw nim skargi, ale, co równie ważne, uchwała parlamentu niemieckiego stwierdziła, że tam, gdzie Reformacja największe święciła tryumfy, a z którą walczyć, OO. Jezuici poczytywali za swój najpierwszy i najświętszy obowiązek, że nawet tam nietylko społeczeństwo, lecz i państwo samo zrozumiało, iż trzeba skłonić głowę przed swoim dawnym przeciwnikiem i prosić go o pomoc w walce ze wspólnym wrogiem, którym jest bezbożność, ta matka wszystkich chorób, przewrotów i kataklizmów końca XIX wieku!

Szczególniejszego zjawiska jesteśmy dziś świadkami! Tak niedawno jeszcze świat popisywał się niewiarą, Kościół uważano za przesąd, synowie drwili z tego, w co ojcowie wierzyli, uczeni mówili z przekąsem: wierzyć znaczy nic nie wiedzieć — nawet kobiety, które wszędzie na świecie żarliwiej wierzą niż mężczyźni, zaczęły już słuchać podszeptów niby zdrowego rozsądku. Racjonalizm tryumfował. Aliści ledwie ćwierć wieku minęło, a rozum, ten wielki rozum ludzki, oparłszy się o materjalizm—zbankrutował, i dziś świat cały zwraca się znów do wiary, do tego źródła pociechy i szczęścia!

Święćmy niedzielę! — wołają jedni. — Opierajmy się żydom, bo oni ludzkość zarażają materjalizmem, niewiarą i zwątpieniem! — podnoszą głos drudzy. — Niech młodzież pilnie uczęszcza do kościoła! — upominają nauczyciele. — Niech urzędnicy święcą każdy dzień święty! — wzywa społeczeństwo. — Niech żołnierze nie zapominają o obowiązkach religijnych! — nawołują wojskowi, ci sami wojskowi, którzy wczoraj najbardziej z wiary szydzili. — Niech Jezuici do nas wrócą i ratują od upadku zreformowaną Germanję, bo własny jej Kościoł, na racjonaliźmie oparty, ocalić już jej nie może — błagają Niemiec przedstawiciele.

Oto dlaczego Reichstag cofnął dekret, skazujący OO. Jezuitów na banicję.

W świecie współczesnym dokonywa się przewrot wielki, bo duch wzgardzony i zdeptany domaga się swoich praw, pierwiastki dobre i szlachetne protestują przeciw wszechmocy materji — wszystko, co piękne, wzniosłe, idealne, budzi się i staje do walki z tem, co poziome.

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiedeń 18 kwietnia.

(*δ*) Izba poselska była dziś widownią skandalicznego zajścia, wywołanego przez znanego dra Mengera, podczas mowy dra Luegera, który podniósł niewłaściwość wystąpienia tutejszego jenerała komenderującego, Schoenfelda, na bankiecie, danym na cześć prezydenta miasta, dra Grübla. Menger krzyknął Luegerowi: *Feiger Geselle!* — oczywista obraza —, za co jednak przez prezydenta nie został przywołany do porządku, natomiast zaś otrzymał dr Lueger naganę, kiedy powiedział, że w jego oczach każdy pojedynkujący się jest prostym zbrodniarzem. W danym razie pominąć należy osobiste zapatrywania się dra Luegera na sprawę pojedynkową, a przedewszystkiem mieć na oku rzecz samą. Jenerałowie nie powinni mięszać się do spraw politycznych, rzecz pewna, dlatego miał on zupełną słuszność, że skarcił wystąpienie polityczne komenderującego Schoenfelda na korzyść kapitalistycznego stronnictwa, wyzyskującego uczciwą pracę ludu. Uprawnionem było także pytanie dra Luegera: Jeśli wolno brać udział jenerałom w politycznych zebraniach i wygłaszać polityczne mowy, to dlaczego jest to samo zabronionem oficerom i podoficerom? Dwojaką miarą mierzyć tu nie można. Miary tej atoli używa, niestety, prezydjum Izby, skoro bez nagany dozwala p. Mengerowi nazywać publicznie w Izbie mówiącego kolegę „tchórzem". Być może, iż prezydent nie dosłyszał tego okrzyku, wówczas zgani on go z pewnością po przeczytaniu stenograficznego protokołu. Obradami kierował p. Dawid Abrahamowicz.

Bezrobocie 13.000 czeladników stolarskich zajmuje w wysokim stopniu tutejszą opinję publiczną. W kilku miejscach przyszło do starcia pomiędzy strażnikami policyjnymi a strejkującymi. W XIV dzielnicy była bójka między strażą a robotnikami. Padł strzał z rewolweru i dobyto pałaszów. Nikt jednak nie raniony, natomiast uwięziono kilkunastu. Zbiegowisko było koło pracowni stolarskiej, gdzie kilku ludzi robiło, których strejkujący chcieli zmusić do zaniechania pracy. — Pozłotnicy, piekarze, rzeźnicy przygotowują także bezrobocie.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

W *Figarze* czytamy akt oskarżenia, wydany przez prokuratorję francuską przeciw anarchiście Emilowi Henry'emu, którego rozprawa sądowa, jak już donieśliśmy, odbędzie się 27 i 28 b. m. przed sądem przysięgłych w Paryżu. Akt oskarżenia odnosi się do zamachów dynamitowych, których sprawcą był Henry, a mianowicie obwinia go rzucenie machiny piekielnej w kawiarni Terminus (12 lutego b. r.) i przyczynę nieszczęśliwego wypadku, onegdaj przez nas opisanego, a który skończył się eksplozją bomby w komisarjacie policji na Bons-Enfants (18 listopada 1892 r.). Akt oskarżenia zawiera, prócz znanych czytelnikom okoliczności, także mnóstwo innych zajmujących szczegółów. Emil Henry jest Francuzem, pochodzi jednak z Hiszpanji, w której ojciec jego ukrywał się jako paryski komunista i dopiero po amnestji w r. 1882 powrócił do Francji z rodziną. Emil kształcił się w Paryżu. Na politechnice padł przy dwóch egzaminach i musiał szukać chleba. Dobijając się tedy bytu, pracował to u inżyniera, to w administracji któregoś dziennika, wreszcie znalazł miejsce w jakimś domu handlowym. Trwało to tak do r. 1892, kiedy nastąpił wybuch bomby na Bons-Enfants. Chcąc uniknąć odpowiedzialności, wyjechał Henry zaraz po wypadku do Londynu, skąd po roku wrócił nad Sekwanę i osiadł w willi Faucheur pod przybranem nazwiskiem Dubois. Całem jego zajęciem w willi Faucheur była potajemna fabrykacja bomb dynamitowych. Kiedy w pamiętny dla Paryżan dzień 12 lutego b. r. wyszedł Henry wieczorem ze swego mieszkania, zostawił w niem cztery kilo kwasu „pikrin". Bombę niósł pod płaszczem. Wchodził do kilku większych restauracyj i kawiarń, nigdzie jednak, zdaniem jego, nie warto było urządzać zamachu, gdyż we wszystkich lokalach było za mało osób. Po długiej przechadzce wstąpił do hotelu Terminus. Zajrzał do kawiarni i uznał, że dosyć gości siedziało przy stolikach, by mógł rzucić bombę. Wszedł tedy i najspokojniej na kelnera zawołał, wypił dwie szklanki piwa, cygaro zapalił, a potem od cygara lont swojej bomby. W stosownej chwili, gdy na niego nikt wprost nie patrzył, rzucił bombę i wybiegł z kawiarni, wołając przy drzwiach: „A! ty nędzniku, gdzieżeś mi uciekł!" Na ulicy, tuż przed hotelem, poznał się na tem wybiegu jeden z przechodniów, niejaki Etienne, i z okrzykiem „Mam cię, kanaljo!" zastąpił mu drogę. „Nie jeszcze!" wrzasnął mu Henry nad uchem, dobywając rewolweru. Strzałem drogę sobie utorował i pobiegł dalej. Przypominają sobie zapewne czytelnicy z opisów owego czasu nazwisko policjanta Poisson: on to ranami przepłacając gorliwość służby, w

dalszej ucieczce Henry'ego zatrzymał i aresztował. W śledczem więzieniu przesłuchiwany, zeznał zbrodniarz, że z własnej jedynie inicjatywy popełnił zamach, że tedy wspólników nie ma. Ile prawdy w tem było, przekonała się policja na drugi dzień, gdy się w mieszkaniu jego znalazła. Po drzwiach wyłamanych, spalonych papierach, zabranym pikrynie, na 12 bomb wystarczającym, przyszła do wniosku, że ją już przyjaciele-anarchiści uprzedzili. Zaraz po eksplozji na Bons-Enfants padło podejrzenie na braci Henry, że jeden z nich musi być sprawcą zamachu, gdyż bomba, podłożona wtedy w administracji Towarzystwa kopalń w Carmeaux, przy placu Opery paryskiej, była zawinięta w numer *Temps*, w którym znajdowała się wiadomość o aresztowaniu jednego z braci Henry'ego. Ponieważ Fortuné Henry mieszkał wtedy w Bourges, cień podejrzenia padł wyraźnie na Emila. W śledztwie stwierdzono i akt oskarżenia zaznacza to z naciskiem, że Henry rozporządzał większą ilością środków materjalnych nieznanego źródła. Z czego żył, nie mając zajęcia, skąd brał pieniądze na fabrykację bomb, na podróż do Londynu i powrót do Paryża itd.: wszystko to utwierdza w przekonaniu, że istnieje poważny fundusz na cele anarchistyczne, na dynamitowe zbrodnie. Może się ta kwestja wyjaśni w procesie Henryego.

Z artykułu onegdajszej *Nordd. Allgem. Ztg* dowiadujemy się o usilnych staraniach rządu francuskiego w kierunku zamienienia miasta Nancy na potężną twierdzę, jako punktu najdalej wysuniętego na linji obronnej. Jeszcze w r. 1892 na ogólne życzenie urządzenia twierdzy w Nancy, minister wojny Freycinet przedsięwziął był podróż w celu zrekognoskowania terenu i kazał wtedy przedłożyć sobie plany i kosztorysy. Przedłożenia te atoli odrzuciła później najwyższa rada wojenna. Wyżej wspomniany dziennik zastanawia się nad wznowieniem dziś tego tematu, który mu nastręcza sposobności przekonania się, jak może być wzmocnione na wschodniej granicy pogotowie wojenne Francji przeciw Niemcom. Równocześnie ogłasza paryski *Figaro* artykuł o podwojeniu stojącego w Châlons-Marne szóstego korpusu francuskiego, który składa się z pięciu brygad piechoty i dziesięciu konnicy. Korpus ten ma się teraz rozpaść na dwa, a w ten sposób Francja zwiększy liczbę korpusów swojej armji z 19 na 20. Dzienniki niemieckie, wspominając o tych dwóch równoczesnych artykułach, z ironją pytają, jakim sposobem pojawiły się one w czasie, w którym się tyle mówi i pisze o powszechnem rozbrojeniu.

Koło polskie a reforma wyborcza.

W artykule widocznie inspirowanym z Koła parlamentarnego polskiego, *Gazeta Narodowa* nad wnioskiem p. Jędrzejowicza czyni następujące trafne uwagi:

„Wypadkiem dnia wczorajszego była uchwała komisji reformy wyborczej wiedeńskiej Izby posłów, postanawiająca odroczenie reformy wyborczej aż do czasu dostarczenia przez rząd odnośnych dat statystycznych i przedłożenia projektu reformy wyborczej, który ma służyć jako substrat do dyskusji.

Przeciw tej uchwale trudno wystąpić, samo bowiem przez się rozumie się, iż nie sposób sprawy tak ważnej dorywczo traktować, i że wszelkie obrady, jakie komisja nad reformą wyborczą prowadziła, musiałyby na razie zostać bez rezultatu. Idzie nam atoli o to: dlaczego „zaszczyt" postawienia tego dla mas szerokich wielce niesympatycznego wniosku przypadł właśnie członkowi Koła polskiego i dlaczego ono tego zadania się podjęło?

Wprawdzie p. Jędrzejowicz, który wniosek ten w komisji postawił, z naciskiem podnosił: że Koło polskie jest za rozszerzeniem prawa wyborczego i wniosek jego nie może być uważany, jako odraczający sprawę, ale ma jedynie na celu przeprowadzenie reformy wyborczej bez zapuszczania się przedtem w przewlekłe i bezpożyteczne spory w komisji — ale ostatecznie nie umiano zamiast słowa „odroczenie" substytuować innego, któreby charakteryzowało stan sprawy, a prasa wiedeńska, a nawet organy koalicji, w myśl której wniosek ten postawiono, nazwały go, jak nam telegrafują, nie inaczej tylko „*Vertagungsantrag von Jendrzejowicz*".

Wiedeński korespondent nasz, donosząc o zapadłej uchwale wczorajszej w komisji dla reformy wyborczej, dodaje, że na zapytanie jego: dlaczego członek Koła polskiego właśnie wniosek ów zgłosił, odpowiedziano mu, że dlatego, iż postawienie tego wniosku ze strony polskiej nie obudzi podejrzenia u mas, jakoby sprawę reformy wyborczej chciano istotnie odroczyć, a to tembardziej, że nie dawniej jak przed tygodniem prezes Koła polskiego p. Zaleski, przemawiając w Izbie, zaznaczył jak najwyraźniej, iż Polakom zależy na przeprowadzeniu reformy wyborczej.

Zazdrościmy tym, którzy w ten sposób rzecz tłumacząc, zadecydowali, iż p. Jędrzejowicz ma wniosek ów w komisji postawić i z całego serca tylko możemy pragnąć, aby i szerokie masy, które baczne mają oko na każde stadjum, jakie sprawa reformy wyborczej przechodzi, również w ten sposób a nie inny, chciały pojąć znaczenie wniosku p. Jędrzejowicza.

Co do nas, to na sprawę tę tak się zapatrujemy, iż Polacy całkiem niepotrzebnie zrobili Niemcom w imię koalicji tę grzeczność, za którą na nas posypią się tylko pociski, a nikt nie okaże nam wdzięczności.

Mimo istnienia bowiem koalicji, ośmielamy się twierdzić, że nawet ci, którym p. Jędrzejowicz swoim wnioskiem tak wielką przysługę oddał, gdy staną przed swoimi wyborcami, nie będą się starali przedstawić im wniosku p. Jędrzejowicza w tem rozumieniu, w jakiem go tenże postawił, ale oświadczą: „iż stali zawsze i stają w obronie praw ludności, a tylko konserwatyści i zacofane Koło polskie tamują nasze liberalne dążenia".

Zdaje się, że ta jedna tylko nagroda spadnie na Koło polskie".

ZE LWOWA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Lwów dnia 18 kwietnia.

(*N. T*). Towarzystwo handlowo-geograficzne, którego zawiązanie polecił osobną uchwałą ostatni Zjazd polskich prawników i ekonomistów, już się zorganizowało w naszem mieście. Na pierwszem walnem zgromadzeniu członków nowej instytucji przedstawili jej cele ze stanowiska teorji i praktyki, dr Ungar i dyrektor Terenkoczy. Ruch wychodczy coraz bardziej się wzmaga, trzeba więc opanować go i wyzyskać w duchu ekonomiczno-narodowym; trzeba zdobywać nowe rynki zbytu dla polskiej produkcji, trzeba usuwać zbyteczne obce pośrednictwa, a poznawszy dokładnie stosunki handlowo-przemysłowe i warunki handlu w kraju i zagranicą, popularyzować odnośne wiadomości przez biura informacyjne i muzea, słowem przez objęcie żywiołów emigracyjnych w troskliwą, uczciwą opiekę. Aby wykonać te liczne i trudne zadania, uchwalono siedm sekcyj, między które rozdzielono następujące działy: muzea prowincjonalne, handel dowozowy, handel wywozowy, taryfy cłowe i kolejowe, czynności przygotowawcze, biuro pracy i ogólne zajęcie się organizacją wychodźtwa. Prezesem zarządu wybrany Tadeusz hr. Dzieduszycki, jego zastępcą Władysław Terenkoczy, do wydziału weszło 9 osób, między nimi prof. dr Dunikowski, Głąbiński i Siemiradzki. *Przegląd emigracyjny* uznano za organ Towarzystwa; roczna wkładka wynosi 6 złr., wpisowe 1 złr. Biuro tymczasem w Banku zaliczkowym. Delegatem wystawowym został dr Emil Dunikowski, twórca jednego z najoryginalniejszych pawilonów: amerykańskiego. Pierwszej walnej sesji towarzyszył od początku do końca niezwykły w naszych zgromadzeniach zapał i jeszcze mniej zwykła harmonja poglądów. Oby te dwa czynniki towarzyszyły i całej działalności wydziału instytucji, która energicznie i rozumnie prowadzona, może naszemu społeczeństwu oddać bardzo ważne, bardzo cenne usługi.

Onegdaj poznajomiłem was ze sprawozdaniem, jakie o działalności krajowej Rady szkolnej opracował delegat miasta dr Gerstmann. Referent mówił wtedy tak długo, że na dyskusję czasu już nie starczyło i ledwie rozpocząć ją zdołał prof. Soleski. Głosu tego ostrej lecz poważnej a głębokiej krytyki nie wolno mi pominąć milczeniem, tembardziej, że dotąd ze wszystkich pism tutejszych tylko jedno... odważyło się, (bo u nas i do tego trzeba odwagi!) wiernie streścić poglądy i zarzuty wspomnianego oponenta. Wyszedł on z całkiem słusznego chyba założenia, iż reprezentacja miasta, które całą czwartą część swoich dochodów budżetowych obraca na cele szkolnictwa, iż ta reprezentacja ma nietylko prawo wysłuchiwać sprawozdań swego referenta z działalności naczelnej magistratury szkolnej, ale ma i obowiązek sumiennie się zastanawiać, o ile ta działalność jest istotnym wyrazem potrzeb kraju i korektywą zapędów biurokratyzmu. Ażeby taką była, nad tem czuwać winni członkowie Rady szkolnej, wybrani z ciał autonomicznych, oni też winni w tym celu wywierać odpowiedną presję. Misja to doniosła, posłannictwo prawdziwie obywatelskie. Czy jednak Rada szkolna w dzisiejszym swym składzie spełniać ją może? czy może mu sprostać? Nie, bo jedni z powołanych do niej zbyt rzadkimi bywają gośćmi na posiedzeniach, inni zbyt często wyjeżdżają z kraju, inni znowu nie są w stanie żadnego wywierać wpływu, gdyż zajmują równocześnie pozycje „zależne"... Rada szkolna w zakresie szkolnictwa ludowego mogłaby dużo zdziałać, a jednak za czasów Gołuchowskiego, wśród znacznie trudniejszych warunków, większy ład, spokój, nawet zapał panował w tej instytucji i w nauczycielstwie całem niż dziś, kiedy zewsząd słychać tylko rozpaczliwe wołania: nie rozumiemy, nie wiemy co i jak robić?... Za wiele miewamy teraz „okresów przejściowych" i za długo one trwać zwykły, natomiast ważne reformy bywają podejmowane nieoględnie, a przeprowadzane są pospiesznie i powierzchownie.

Kasuje się elementarze, przed trzema laty wydane, a nowych na czas się nie wydaje; układ „szkółek" powierza się osobistościom bez kwalifikacyj, a dopiero potem, gdy już zapóźno, apelacja do rutynowanych pedagogów; podzielono szkoły ludowe na wiejskie i miejskie, nie bacząc na to, iż tym sposobem uniemożliwi się dziatwie włościańskiej kształcenie dalsze w zakładach średnich, do których egzamin wstępny złożyć będzie im za trudno. W końcu oświadczył się prof. Soleski przeciw tajnym okólnikom Rady szkolnej do dyrektorów gimnazjalnych, okólnikom z poleceniem, by rodzicom biedniejszej młodzieży, doradzali szkoły wydziałowe lub przemysłowe, zamiast średnich; zdaniem prof. S., rad podobnych winni dyrektowie udzielać tylko na wyraźne żądanie interesowanych. Wystąpienie prof. Soleskiego, pełne powagi i taktu, lecz śmiałością gruntownych przekonań owiane, zrobiło, jako nader rzadki u nas objaw odwagi cywilnej, wielkie wrażenie. *Vivat sequens!*

Od wczorajszego wieczoru, obiegają po naszym grodzie trzy sensacyjne wieści. Naprzód: zniknął gdzieś bez śladu dr Rafał Buber: wyjechał do Tyśmienicy w jakimś interesie i przepadł — złośliwi twierdzą, że w słynnych tamtejszych błotach. Wedle drugiej pogłoski, ze sfer adwokackich, miał zostać nagle uwięzionym, jeden ze znanych obywateli ziemskich, wmięszany w kupno majątku Waręż: osławiony z kilkakrotnych nadzwyczaj „drażliwych" procesów; właściciel dóbr, Selzer, siedzi z powodu tej samej sprawy, już od 4 dni pod kluczem... Trzecia sensacja odnosi się nie do wieści, lecz do faktu, istotnie sensacyjnego i w swoim rodzaju unikatu na polu dziennikarskiem. Oto wczoraj, we wtorek, o godz. 9 rano, zaczął palić się Nowy Sącz, no i zgorzeć miał do szczętu — a z pism tutejszych wczorajszych wieczornych i dzisiejszych porannych, ledwie jedno ogłosiło lakoniczną depeszę, i to z pism krakowskich powtórzoną! Nie mam zamiaru komukolwiek, specjalnie z tego powodu czynić zarzutów; zaznaczam jedynie fakt, jako *curiosum*, iż może się w kraju spalić całe prawie miasto, a stolica może jeszcze po 24 godzinach nic

o tem nie wiedzieć! Najciekawsze atoli, co się stało z depeszami *ex offo* i dlaczego tych bodaj nie znaleźliśmy tam, gdzie ich przecie mogliśmy i powinniśmy się byli spodziewać?...

Pożar Nowego Sącza.

Nowy Sącz 18 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

W uzupełnieniu telegramu wczorajszego, o pożarze w Nowym Sączu, donoszę jeszcze, że oprócz jatek i domu Mozerów spłonął kościół ewangelicki z plebanją i szkołą wyznaniową, 2 hotele i wiele innych okazałych budynków. Strata ciągle się pomnaża, a na domiar naszego smutku, zaczęły palić się jeszcze Wielopole i Wielogłowy, Zawada, Rytro, Łazy. Na kolei pożar ugaszono. W tej chwili pali się przedmieście Kaduk, a silny wicher podsyca żywioł złowrogi. Bardzo to uderza, że tyle pożarów naraz w okolicy powstaje. Zachowanie się naszej straży raziło tem nieco, że dom jednego z radnych kryty blachą, gorliwą otoczyła opieką, nie troszcząc się wcale o biedną wdowę po kapitanie. Obce straże, poparzywszy sobie ręce, któremi rozrywały płonące belki, w braku wody, poodjeżdżały do swych siedzib, wielce oburzone na niedbałość naszej zwierzchności, która już raz gorzkiem doświadczeniem nauczona, o więcej studzień się nie postarała.

Nowy Sącz 18 kwietnia w nocy.

O ile dotychczas dało się stwierdzić, spaliło się ogółem 150 do 180 domów. Z poprzednich doniesień wiadomo już, że pastwą pożaru stała się poczta, magistrat z wszystkiemi starożytnemi aktami, kościół OO. Jezuitów, gimnazjum wraz z zbiorami, kościół ewangelicki, oraz mnóstwo domów w samym rynku i na ulicach ku Dunajcowi położonych. Obraz nędzy. Wojsko broniło z początku własnych gmachów, nie mogło zatem brać udziału w akcji ratunkowej ogólnej. Następnego dnia jednak obsadziło wszystkie zagrożone stanowiska i niosło pomoc nadzwyczaj skuteczną. Podpułkownik Wolny rozwinął niesłychaną energję. Wojsko ratowało mienie pogorzelców i pomagało na każdym kroku upadającym z sił strażakom. Pierwszej skutecznej pomocy udzieliła miastu straż pożarna kolejowa. Najbardziej zasłużyła się jednak straż krakowska z brandmistrzami Stępińskim i Wójcikiem na czele. Dokazywała dzielna straż wasza istotnie cudów. Dodać potrzeba, że straż krakowska, przybyła z Krakowa z beczkami, napełnionemi wodą i stanęła odrazu do dzieła. Straż sądecka przybyła do ognia bez wody. Dzielnie spisała się straż ochotnicza z Tymbarku, która wspierała niezmordowanie straż krakowską.

Towarzystwo ratunkowe krakowskie, pod wodzą doktorantów Melińskiego i Żychonia, przybyło razem ze strażą krakowską w liczbie 15. Pomoc ich okazała się nieoszacowaną. Z niesłychanem poświęceniem, opatrywali medycy krakowscy poparzonych i potłuczonych. W ciągu dnia dokonano 55 opatrunków większych. Zaraz po przybyciu zainaugurowało Towarz. ratunkowe, w zastępstwie komitetu składkę doraźną. Zebrano 72 złr. i niemało żywności, które nadesłała okolica. Chleb i żywność rozdawano najgwałtowniej potrzebującym i pod gołem niebem obozującym pogorzelcom.

Pieniądze oddało Towarz. ratunkowe staroście p. Friedrichowi do dalszej dyspozycji. Należy zaznaczyć niesłychaną bezradność Rady gminnej i organów magistrackich. Brak koni do wożenia wody, dawał się znacznie odczuwać, a powinno się było o nie starostwo u wojskowości postarać. Brak energji i zarządu w akcji ratunkowej, zawinił tu wiele. Oburzenie na niedołęstwo burmistrza jest powszechne. Na każdym kroku bezradność. Straż krakowska, której N. Sącz ma zawdzięczyć, iż nie spłonął do szczętu, przez 24 godzin w ustach nic nie miała. Nikt o niej nie pomyślał. Wieczorem drugiego dnia dopiero podpułkownik Wolny kazał zastawić dla dzielnych strażaków stoły na rynku i pożywić konserwami mięsnemi i piwem.

Kolej zasługuje na wszelkie uznanie, z całą gotowością i pośpiechem możliwym. zarządzono, żeby pociągi stały na usługi ratunek niosących. Miasto przedstawia jeden obraz zniszczenia. Dogasają zgliszcza. Straże okoliczne, opuszczają miasto. Dzisiaj wieczorem opuścili nasze nieszczęśliwe zgliszcza dzielni medycy krakowscy. którzy niechaj wdzięczność wieczną mieszkańców za całą podziękę przyjmą. Straż krakowska jeszcze pozostała.

Z PROWINCJI.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Radymno 16 kwietnia.

I znów o ważny krok naprzód posunęło się w rozwoju tut. Towarzystwo powroźnicze, gdyż dzisiaj — po wykończeniu szopy robotniczej, dla wspólnej pracy, święciło akt położenia kamienia węgielnego pod dom Towarzystwa i wprowadzenia rzemieślników do szopy. Aktów tych, dokonał dyrektor Towarzystwa, ks. kan. Leon Pastor, który zawsze o rozwój Towarzystwa szczególnie dbały, nie szczędząc trudu, umyślnie przyjechał z Wiednia, gdzie jako poseł do Rady państwa, obecnie przebywa. Ks. P. odprawił na intencję Towarzystwa nabożeństwo, kamień węgielny domu przy stosownej a serdecznej przemowie, wobec licznie zgromadzonych członków Towarzystwa, poświęcił, a następnie wprowadził pracowników do szopy, gdzie po odczytaniu im regulaminu wspólnej pracy, zagrzał ich słowem do gorliwej pracy i bojaźni Bożej.

Był to akt skromny, jak skromną a cichą jest rzemieślnicza praca, ale akt ważny dla Towarzystwa powroźniczego, a więc i dla dobrobytu znacznej części mieszkańców miasteczka. Odtąd kończy się dla członków Towarzystwa luźna praca domowa — od wieków tutaj, jak i wszędzie w małym przemyśle praktykowana, a rozpoczyna się praca ścisła, czasem oznaczona, pod nadzorem kierownika pracy, konieczna w czasach dzisiejszych, wobec przewagi zagranicznych fabryk, a dodatnia tak dla dobra samych członków powroźników, jak i dla odbiorców. Z nią Towarzystwo stanęło na przełomie, lecz z otuchą spogląda w przyszłość, wierząc, że uczciwym usiłowaniom Bóg pobłogosławi!

Tymbark 17 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Niewiele może znane, chociaż za czasów Kazimierza Wielkiego powstałe, miasteczko nasze święciło także podług możności pamięć Bohatera z przed stu laty.

We czwartek dnia 12 kwietnia b. r. o 6tej zrana strzały z moździerza zwiastowały uroczystość, a o 9tej proboszcz miejscowy ks. Szymon Kumorek odprawił solenne nabożeństwo i wypowiedział kazanie pouczające licznie zgromadzonych parafian o czynach i cnotach Tadeusza Kościuszki.

Wieczorem, po obiedzie w sali szkolnej straż pożarna ochotnicza wraz ze starodawną milicją miejską", muzyką i publicznością odbyła korowód z pochodniami po przyozdobionem chorągiewkami i choinkami miasteczku, przyczem odśpiewano przed przeźroczem, umieszczonem na budynku gminnym, kilka pieśni patrjotycznych i spalono ognie sztuczne.

Zgromadzeni rozeszli się w podniosłym nastroju ducha, wynosząc z całej uroczystości miłe wrażenie.

Dziennikarstwo w Ameryce.

Zła opinja amerykańskiego dziennikarstwa, utrwaloną jest oddawna. Już w r. 1813, Benjamin Rush, umierając, w testamencie swym zapisał olbrzymi swój majątek bibljotece w Filadelfii pod warunkiem, iż nie będzie nigdy zawierała gazet, „one to bowiem uczą ludzi nielogicznego myślenia". Karol Dickens, podróżując po Ameryce północnej i badając miejscowe obyczaje, czynił prasie zarzuty daleko poważniejsze jeszcze. Według niego, dziennik amerykański, powinien nosić nazwę: „*The daily Sever*, to jest „codzienny rynsztok". P. Keller, w artykule drukowanym świeżo w *Forum*, posuwa się jeszcze dalej. Twierdzi on, że zadaniem dziennikarstwa amerykańskiego jest: kupić za trzy centymy białego papieru i zawalawszy go brudem skandalu, sprzedać za 10 ct. John Gilmer Speed, redaktor wielkiego dziennika *World*, zaznacza coraz większy upadek moralny publicystyki amerykańskiej, który objawił się zwłaszcza pomiędzy rokiem 1881—1893. Dzienniki, skutkiem obniżenia ceny papieru, powiększyły format (o 3—5 razy), stały się tańsze, lecz treść ich coraz bardziej licha.

P. Speed, porównawszy cztery numery czterech wielkich nowojorskich dzienników z roku 1881 (17 kwietnia) i z r. 1893 (16 kwietnia), doszedł do ciekawych konkluzyj, wyrażonych cyframi. Oto *Tribune* w r. 1881 pomieściła artykułów religijnych 2, literackich 15, plotkarskich 1, skandalicznych ani jednego. W roku zaś 1893: artykułów religijnych nie było wcale, literackich 5, plotkarskich 23, skandalicznych 4. W tym samym stosunku zmieniła się treść trzech pozostałych dzienników.

W Ameryce dziennikarstwo stało się istnem wydawnictwem nowinek (newspaper). Zadaniem gazety dostarczyć ich jak najwięcej pod najbardziej zaciekawiającemi tytułami. W jednym numerze *Heralda* (z d. 9 lipca 1893 r.) znajdujemy artykuły z takiemi nagłówkami: „W przeddzień przewrotu", „Czterdzieści i jeden dni głodu wśród błot", „Utonął, żeby wygrać zakład o 5 dolarów", „Spowiedź zbrodniarza", „Rozpaczliwe położenie opinji publicznej we Francji" itd. Ma się rozumieć, gdy zbraknie wypadków prawdziwych, współpracownicy gazet pomieszczają w nich —zmyślone. W tym celu każdy dziennik ma swego „liber-preventor" — adwokata, chroniącego od możliwych procesów o oszczerstwo; zadaniem jego przeglądać wszystkie artykuły i wykreślać ustępy, mogące dać powód do procesów.

Dzienniki amerykańskie żyją jedynie skandalem i sensacyjnemi nowinkami, obliczonemi na zwabienie największej liczby czytelników przygodnych, stałych bowiem mają stosunkowo niewiele. I tak: *World*, wychodzący w 400.000 egzemplarzach, liczy zaledwie 100.000 stałych abonentów, reszta czytelnicy jednodniowi, pozyskani szumnemi nagłówkami.

W stanach Zjednoczonych publicystyka jest przedsiębiorstwem poprostu; należy jednak przyznać, iż niektóre dzienniki (dla reklamy co prawda, lecz skutek tem niemniej dobroczynny), nawołują do wspomagania biednych, własnym kosztem zakładają szpitale, szkoły, kolonje dla niezamożnych i t. d. Ten głód skandalu usprawiedliwiony jest poniekąd geograficznem położeniem Stanów Zjednoczonych, które sprawia, iż nie mogąc się interesować żywo sprawami polityki europejskiej, szukają karmy w plotkach i nowinkach. Że dziennikarstwo jest tam „dobrym interesem", stwierdzają cyfry. W Stanach Zjednoczonych półn. am., wraz z Kanadą, wychodzi 20,000 czasopism w 4 miljonach egzemplarzy, to jest po 500 egzemplarzy na rodzinę, złożoną z pięciu członków. Samych tylko dzienników jest 2000. Produkcję prasy oceniają na 500 miljonów fr. Największy wydatek stanowi kupno papieru: jeden *New-York World* spotrzebowuje go rocznie za 3 i pół milj. fr. Korespondenci specjalni, telegrafy, telefony kosztują około 1 miljona fr. rocznie. Ogólne wydatki dużego amerykańskiego dziennika, wynoszą do 5 miljonów fr. Jest to ziemia obiecana dla publicystów. Rozpoczynający karjerę swą dziennikarz, w pierwszym zaraz roku może zarobić 2.500—3.000 fr., w drugim już dwa razy tyle, a jeśli posiada zdolności i energję, po latatach kilku może dojść do 15.000 fr. rocznego dochodu; to też ludzie na tem polu dorabiają się szybko, co sprawia, iż starych dziennikarzy nie ma prawie w Ameryce; 90% młodzieńców, rzucających się na tę drogę, schodzi z niej przed laty 50-ciu, jeśli tego wieku dożyją, bo śmiertelność wśród nich jest wielka.

CZĘŚC URZĘDOWA.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował Fryd. Klossa radcą sądu kraj. we Lwowie.

Konkurs. Wydział kraj. ogłasza konkurs na pięć posagów, po 227 złr. z fundacji Szczepana Zaremby Skrzyńskiego, na wyposażenie pięciu panien szlachcianek. Ubogie i sieroty mają pierwszeństwo. Kandydatki mają wnieść podania do 31 maja. z dowodem szlachectwa.

FEJLETON.

68 **KRWAWY ROK.**

POWIEŚĆ

osnuta na tle wypadków z r. 1846.

przez

Józefa Rogosza.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

Dembowski przywiózł z sobą dokładny spis załóg austrjackich w tej prowincji. Heltmann zaś przedłożył mu plan rewolucji, ułożony przez jenerała Mierosławskiego. Dembowski był zdania, że należy jak najprędzej zacząć: przeciwnie Heltman wolałby był jeszcze czas jakiś poczekać.

— Źle będzie, obywatelu, jeżeli Centralizacja zechce dalej zwlekać, bo to wszystko popsuje! — Dembowski zawołał. — Byłem w kraju, rozmawiałem nie z jednym, ani z dwoma, lecz z tysiącami i wszyscy w tem się zgadzali, że powstania dłużej odraczać nie można. Organizacja ukończona, krocie należą do związku, niech się więc zaczyna! Gdy pożar wybuchnie, ogarnie coraz większe przestrzenie i w jego płomieniach muszą zgorzeć nasi nieprzyjaciele!

— Byle wszyscy! — Heltman dokończył.

Dembowski przestał na chwilę, potem dalej mówił:

— Zresztą, radbym wiedzieć, czy są jakie względy polityczne, któreby nakazywały odkładać rewolucję na czas nieograniczony. O ile ja znam ogólne położenie, takich względów nie ma. .

— Przeciwnie, są i do tego bardzo ważne — rzykł Heltman.

— Rzeczywiście? Ciekawym więc jakie.

— Zaraz ci je wyłożę, obywatelu. Wiesz przecie, że nie jesteśmy sami. Chociaż mam wielkie wyobrażenie o żywotności naszego narodu i lubo nie wątpię o patrjotyzmie jego większości, mimo to nie odważyłbym się porywać do walki z naszymi ciemięzcami, gdybym nie wiedział, że każdy z nich, w chwili, gdy my zaczniemy, będzie miał u siebie dosyć do czynienia. Rewolucja w Polsce może iść tylko równolegle z rewolucją ogólno-europejską, która zabsorbuje wszystkie siły Rosji, Prus i Austrji. Porywanie się na własną rękę, byłoby szaleństwem.

— Niekoniecznie, obywatelu! — Dembowski żywo mu przerwał. — Naród dwudziestomiljonowy może stawić czoło nawet trzem tyranom. Francja nie była o wiele większa a pokonała koalicję całej Europy!

— Cenię twój zapał, obywatelu — Heltmann odrzekł — wszelako nie wierzę, by samym zapałem można wszystko zrobić.

— A ja wierzę, że zapał cudów dokaże!

— Jeżeli go poprą armaty i karabiny — Heltmann dokończył spokojnie.

— Lecz o co my się tu właściwie spieramy? — Dembowski przemówił. — Wszak i ja wiem, że sam zapał bez broni nie wieleby zdziałał... Wiem także, że idziemy zgodnie z ogólno-europejską rewolucją, bo przecie kilkakrotnie jeździłem do Włoch w tej sprawie.

— Skoro wiesz, obywatelu, więc trzeba mi było pozwolić spokojnie dokończyć — odrzekł Heltmann. — Iście ręka w rękę z ogólno-europejską rewolucją jest dla nas niezbędne i dopóki ta rewolucja nie dojrzeje, każdy krok z naszej strony na własną rękę, będzie zawsze ryzykowny.

— Więc ona dotąd nie dojrzała?

— Niestety, jeszcze nie.

— Ależ, obywatelu, to być nie może! Wprawdzie w ostatnich czasach nie wiedziałem, co się za granicą działo, bo jak wiesz, byłem ciągle w Galicji zajęty, lecz nie chcę przypuścić, by cały świat wtedy spał, kiedy my pracowaśmyli. U nas organizacja ukończona, a u nich...

— Ledwie rozpoczęta — Heltmann dorzucił.

— Ależ to okropne! Jeżli tak, to do sądnego dnia będziemy czekali, a tymczasem Niemcy i Moskale wyłapią nam najzdolniejszych patrjotów. Czy ci ludzie nie mają krwi w żyłach, że do celu idą jak ślimaki?!

— Każdy naród inaczej myśli i inaczej działa — Heltmann odpowiedział. — Zresztą im nie tak pilno, bo ich niewola nie jest tak upakarzającą, jak nasza. Prócz tego, ich przewódcy chcą, by wpierw idee socjalne masy przeniknęły, co gdy nastąpi, wybuch będzie ogólniejszy i straszliwszy.

— A ileż oni jeszcze na to czasu potrzebują?

— Najmniej dwa lata.

— Kto ci to mówił, obywatelu?

— Kilka dni temu konferowałem tu z wysłannikami Mazziniego i południowo-niemieckiego związku, i wszyscy na jedno się zgodzili.

Dembowski usłyszawszy to zaczął niespokojnie po pokoju biegać i z sobą rozmawiać. Złorzeczył Niemcom, przeklinał Hiszpanów i Francuzów, a z największą pogardą wyrażał się o Włochach. Oburzenie jego było tak wielkie, że w tej chwili wszystkie te narody razem wzięte, nie były warte jednego naboju prochu. Podczas gdy on biegał i rozmawiał, Heltmann z największym spokojem przeglądał jakieś notatki. Nareszcie Dembowski stanął przed nim i rzekł:

— O ile mnie się zdaje, im nie brak niczego, tylko odwagi, a że się wstydzą do tego przyznać, przeto wykłamują się jak mogą! Skoro tak, więc dajmy im z nas dobry przykład! Gdy pierwsi uderzymy, nasz zapał ich porwie i do tygodnia cała Europa stanie w ogniu. Nam zwlekać nie wolno, bo się zgubimy!

— A co sądzisz obywatelu o naszych wieśniakach? — Heltmann zapytał.

— To samo, co ty, obywatelu, co Centralizacja, co cała emigracja! Materjał to najlepszy, żywioł najszlachetniejszy i wielce patrjotyczny, bo całą duszą do ziemi przywiązany, tylko trochę zbałamucony.

— Czy to zbałamucenie nie jest jednak za wielkie?

— Tego się nie obawiam. Wprawdzie urzędnicy w Galicji rozpuszczają pogłoskę, że rząd liczy na włościan, ale ja nie wierzę, żeby to było prawdą. Chcieliby nas w ten sposób zastraszyć, byśmy od naszych zamiarów odstąpili, nic więcej. Bo czyż wieśniak nie jest z nami związany mową, religją, krwią samą? Takich węzłów żaden wróg nie potarga, bo jako przyrodzone tkwią w sercu i w duszy. Jeżeli tu i owdzie dają się między nimi słyszeć głosy niechętne, to li dla tego, że niejeden dziedzic zanadto ich uciska, ale zmienią się przez jedną noc, gdy im przyniesiemy zupełną wolność. Ja lud kocham, bo go znam i dla tego weń wierzę!

— O! wierzmy weń, wierzmy, bo bez tej wiary nie byłoby Polski! — Heltmann rzekł uroczyście. — Jak zwszystkiego widzę, trudno nam będzie dłużej zwlekać, to bowiem, coś mi teraz powiedział, obywatelu, słyszałem i ja od bardzo wielu osób w Galicji. Trudno żądać od Polaków by cicho siedzieli, jak Niemcy lub Anglicy, skoro ich temperament sangwiniczny innymi ich robi. Nie ulega zatem wątpliwości, że tak długo, jak tego życzą sobie nasi sprzymierzeńcy, żaden by z nich nie wytrzymał. Wprawdzie, gdybyśmy koniecznie chcieli, ruch ogólny dałby się jeszcze zwlec, ale za to niewątpliwie przychodziłoby do oderwanych wybuchów, w których goretsi braliby udział, a to byłoby najgorsze. Ruchawka w małych partjach nie miałaby powodzenia i musiałaby sprawę skompromitować. Zdaje się więc, że znagleni do tego okolicznościami, prędzej zaczniemy, niż bym może sam tego pragnął.

— Żaden naród, a najmniej już nasz, który tyle wycierpiał, nie może być zawcześnie wolnym i szczęśliwym! — Dembowski przerwał namiętnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NASZE CÓRKI.

(Ciąg dalszy).

Gdybyś pani dowodziła armią, nieprzyjaciel rzuciłby się na kolana, jak ja gotów jestem uczynić to w tej chwili, nikt nie ośmieliłby się strzelać i weszłabyś pani do stolicy nieprzyjacielskiej przy dźwięku trąb i huku bębnów".

Pewien powieściopisarz francuski wypowiada następną zasadę, jakiej mężczyźni trzymać się powinni wobec kobiet: „mówić zawsze dobrze o płci niewieściej wogóle, jednostki piękne chwalić, o brzydkich milczeć, spoglądać na nie jak najmniej, nie dowierzać im nigdy i nigdy nie czynić szczęścia swego zależnem od kobiety, bez względu na jej przymioty i charakter".

Oto zasada prawdziwego egoisty!... Nie zalecamy jej nikomu. Ciekawa rzecz czy ten, co ją wypowiedział, trzymał się jej do ostatnich dni swego życia i jakie otrzymał na starość rezultaty?...

O wiele trafniejszym, choć nieco suchym jest sposób szeregowania kobiet, podany przez Chamforta: „Kobieta szanująca się bardziej i więcej ceniona z powodu zalet swej duszy lub umysłu, aniżeli z powodu piękności, jest wyższą nad płeć swoją. Ta, co ceni zarówno swą piękność jak i przymioty umysłu jest właściwą przedstawicielką płci swojej. Lecz ta, która wyżej stawia urodzenie swoje lub stanowisko w społeczeństwie, aniżeli piękność a nawet przymioty... ta nie zasługuje nawet na miano istoty ludzkiej i hańbą jest płci, do której należy".

Przyjmując to stopniowanie, przypuszczać należy, iż kobiet wyższych ponad płeć swoję, dużo jest na świecie, a liczba ich wzrasta coraz bardziej.

Zresztą, wyższe, czy nie, w każdym razie w znacznej większości są te, które dały powód do zdania:

„Bez kobiet — świat bez duszy,
Roślina pośród suszy!..."

lub do innego:

„Dom bez żony, jeździec bez konia, jednakową mają wartość".

I wiele innych, których wyliczyć można całą litanię.

Ostatecznie zakończmy tę kwestję słowami wzmiankowanego już powyżej autora z połowy XVIII-go wieku, L. C. d'Arc'a:

„Ci co mówią zawsze dobrze o kobietach nie znają ich jeszcze — ci co źle o nich mówią nie znają ich wcale".

III.

Wtajemniczenie.

Wyższa od mężczyzny pod względem uczucia, równa, co najmniej, żywością inteligencji i bystrością umysłu, jak również przenikliwością w razie niebezpieczeństwa i odwagą w znoszeniu złej doli, kobieta, z mocy organizmu i czynności fizjologicznych, do jakich natura ją powołała, posiada mniej inicjatywy, cierpliwości i, że się tak wyrazić można, wytrzymałości.

Obowiązki, jakie nakłada na nią macierzyństwo, zakreślają jej, zarówno w rodzinie, jak i w społeczeństwie, koło zajęć odmiennych od działalności mężczyzny.

Pewnik to niczem niezbity i niemożliwy do zmienienia. Widocznym on jest nie tylko w ustroju ludzkości cywilizowanej dzisiejszych czasów, ale we wszystkich epokach i u wszystkich bez wyjątku narodów.

Pamiętać o tem powinni reformatorzy kwestji kobiecej, inaczej bowiem łatwo mogą pogwałcić prawo natury, bez korzyści dla rodzaju ludzkiego.

Ależ — powiadają ci, którzy nie zdając sobie sprawy z właściwości fizycznych, gwałtem chcą tworzyć pewniki i zasady na podstawie rozumowania *a priori* — ależ, jeżeli kobieta jest słabszą od mężczyzny, to dla tego tylko, że odmienne otrzymuje wychowanie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 20 kwietnia

Kalendarz kościelny. Dziś Agnieszki i Teotyma, jutro Anzelma biskupa wyznawcy.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4, min. 35, zachód słońca przypada na godz. 6 minut 36 po południu. Długość dnia godzin 13 minut 58.

Dziś o godz. 4 min. 1 rano przypada pełnia księżyca. Kalendarz przepowiada wichry, burze i deszcze ze śniegiem i szronami.

Ciepła rano stopni 11.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Sezon pożarów galicyjskich rozpoczął się od kilku tygodni, a ostatni pożar Nowego Sącza, powinien być dla całego kraju straszliwem „memento“. Okazało się w tej ostatniej klęsce, iż przyczyną jej rozmiarów było nie co innego, jak brak pogotowia pożarnego, zaniedbanie rekwizytów ratunkowych, brak studni, wreszcie lekceważenie przepisów ogniowo-policyjnych przez właścicieli domów. W numerze wczorajszym, w artykule wstępnym, wykazaliśmy brak w organizacji policji ogniowej w Krakowie, szczególnie pod względem służby kominiarskiej, jakoteż przestrzegaliśmy przed przepełnianiem strychów materjałami palnemi, wzywając powołane organa bezpieczeństwa do odbycia ścisłych rewizyj domów, szczególnie żydowskich. To samo da się zastósować i do miast i do gmin w całym kraju. Smutna statystyka pożarów w Galicji wykazuje, że przyczyną klęsk pożarowych jest wszędzie niemal zaniedbanie najprostszych środków ostrożności, jakby urąganie wszelkim przepisom policyjno-ogniowym i niedbalstwo zarówno gmin, jak i właścicieli domostw. Posucha od dłuższego czasu panująca sprzyja temu smutnemu stanowi rzeczy. Należy mieć się zatem na ciągłej baczności. Utrzymywanie pogotowi pożarnych w pierwszej linji, bezwzględna ścisłość w wykonywaniu i przestrzeganiu przepisów ogniowo-policyjnych a wreszcie czujność samych mieszkańców, może jedynie ustrzedz kraj od nieobliczalnych klęsk, co roku u nas się powtarzających. A zatem, baczność!

* **Wieczór ku uczczeniu 103 rocznicy** ogłoszenia konstytucji 3-go Maja 1791 r., odbędzie się w sali Strzeleckiej, we środę dnia 2 maja. Słowo wstępne wygłosi poseł dr Karol Lewakowski. Część artystyczna spoczywa w rękach profesora Fr. Bylickiego, który sam przyjął udział w jednym z numerów programu. Na skrzypcach popisywać się będzie p. Lewinger. W części wokalnej, wystąpi panna Wandasiewicz, jako solistka, a zaś chór „Lutni“ pod kierunkiem p. Wł. Bukowskiego, wykona odpowiednie utwory patrjotyczne. Bogaty program uzupełni nadto odczyt dr Włodz. Lewickiego i deklamacje panny U. i pana Z.

Druga kadencja trybunału sędziów przysięgłych zakończyła się wczoraj, skazaniem Wróbla z Mogiły, za zbrodnię podpalenia i kradzieży. Trybunałowi przewodniczył radca sądu krajowego Uhr-Stebelski, ławie przysięgłych zaś p. Wojnarowicz. Wróbel skazany został na 12 lat ciężkiego więzienia i zwrot sumy asekuracyjnej. Towarzystwu Wzaj. Ubezpieczeń. Skargę popierał zastępca prokuratora dr Bujak, a zaś obronę adwokat dr Rothwein.

Posiedzenie Izby handlowo-przemysłowej, odbyło się wczoraj, pod przewodnictwem p. prezesa Baranowskiego. Na wstępie zabrał głos p. Dattner, który przedstawiając klęskę, jaka nawidziła Nowy Sącz, postawił wniosek, żeby Izba pospieszyła z pomocą pogorzelcom. Wniosek ten, został jednogłośnie przyjęty i Izba uchwaliła natychmiast wysłać 500 złr. Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, przyjęła Izba do wiadomości 1) sprawozdanie z czynności biura, za czas od 28 marca do 18 kwietnia br.: 2) sprawozdanie z ankiety o taryfie dla wyrobów młynarskich: 3) sprawozdanie z czynności w radzie kolejowej państwa i kraju. Przy tej sprawie, p. Szancer objaśnił zebranych, że starano się wyjednać w dyrekcji kolei Północnej, jeszcze jeden pociąg, kursujący w ciągu dnia między Wiedniem a Lwowem z wagonem restauracyjnym, ewentualnie, żeby pociąg pospieszny, idący z Wiednia do Bogumina, był przedłużony do Krakowa. Niestety dyrekcja kolei, pomimo popierania wniosku przez wojskowość, żądaniu temu odmówiła.

Cztery wnioski, wniesione do Izby, domagające się 1) wypowiedzenia konwencji frachtowej berneńskiej; 2) ulg w sposobie ładowania nierogacizny z krak. Zakładu kontumacyjnego; 3) utworzenie sądu rozjemczego dla spraw kolejowych frachtowych, 4) ulg frachtowych dla przewozu tranzytowego zboża rosyjskiego przez Galicję, zostały uchwalone z poleceniem, aby Izba przedłożyła je dyrekcji kolei. Sprawozdanie z projektu nowej ustawy patentowej, oraz nowej ustawy o ochronie wzorów użytkowych, referował p. Benisch.

Na rewizję trasy kolei lokalnej z Rzeszowa do Rymanowa wydelegowała Izba jednogłośnie p. Dattnera. Wniosek p. Rescha, aby wyjednać zwolnienie zboża od poświadczeń tożsamości w ruchu przechodnim, postanowiono po stosownem opracowaniu posłać do ministerjum handlu. W sprawie utworzenia urzędu pocztowego filjalnego w Krakowie oraz zwiększenia liczby listonoszów, zabierał głos poseł Weigel, zawiadamiając, iż nowa filja pocztowa będzie otwartą na Dietlowskiej ulicy, a nawet na ten cel lokal już wydzierżawiono. Co do listonoszów, na razie ich liczby zwiększyć niesposób. Zakończono posiedzenie sprawą zmiany godzin urzędowych w urzędzie cłowym w Krakowie. Objaśnienie dyrektora Popiela, że teraźniejsze godziny urzędowania, od 8 rano do 3 po południu, są dla naszych handlowców najkorzystniejsze. Izba potwierdziła i od wniosku odstąpiła.

Na wczorajszem posiedzeniu sekcji ekonomicznej, omawiano sprawę pomnożenia linji tramwajowych, oraz położenia drugiego toru tramwajowego od dworca kolei do mostu podgórskiego. Pomimo energicznych nalegań radcy m. Nowackiego, powzięto uchwałę, że na linji dotąd istniejącej, w niektórych tylko miejscach położonym będą drugi tor tramwajowy, powiększoną zostanie ilość zwrotnic, i że na całej linji położone zostaną nowe szyny tramwajowe. Co do budowy linji tramwajowej w ul. Karmelickiej, to ta ma nastąpić dopiero w roku 1896.

Sprawę restauracji dawnej wikarjówki przy kościele N. Panny Marji, podniósł p. Roman Chmurski, który wobec walenia się piwnic tamże, stwierdza fakt, że budowla ta raczej kwalifikuje się do zburzenia, aniżeli do restauracji.

W dalszym ciągu sekcja postanowiła zażądać wyjaśnienia wydziału 3-ciego, kto dał prawo założenia sklepiku pod bramą Florjańską, oraz na założenie tamże stacji obdrapanych i nieestetycznych wózków.

Radca Redyk stwierdza fakt, że w budownictwie brak jest zdolnych techników, a pomimo to p. Wdowiszewski urzęduje w teatrze i dla tego stawia wniosek, uprosić pana prezydenta, aby pana Wdowiszewskiego nie odrywał z budownictwa, a na jego miejsce kogo innego przeznaczył do inspekcji teatralnej.

Posiedzenie zakończono uchwaleniem kilku drobniejszych spraw oraz poleceniem załatwienia wczesnego linji regulacyjnej ulicy Szewskiej, mianowicie przy posesjach liczba 20 i 22.

Wielka nowina! Dziś w nocy spadł u nas, w Krakowie, deszcz rzęsisty, a cichy i ciepły, jakby majowy. Na ulicach czysto, gród nasz, tak porządnie dawno już nie wyglądał, drzewa na rynku przez jednę noc więcej się rozwinęły, niż przedtem przez cały tydzień, wróble radośnie świegocą na dachach, nawet hejnał z wieży Marjackiej, melodyjniej w powietrzu rozbrzmiewa. Chociaż przed 5-tą rano deszcz przestał padać, jest jednak nadzieja, że go jeszcze będziemy mieli, piękne damy bowiem, lubiące ciasne trzewiczki, idą dziś wolniej niż zazwyczaj, a nawet utykają... Dowód to najlepszy, że im nagniotki dokuczają. A to pono na deszcz...

Wystawa Kościuszkowska otwartą będzie tylko do 1-go maja. Kto zatem dotąd jej nie widział, ten niech spieszy do Muzeum narodowego, gdyż w początku maja wszystkie pamiątki będą zwrócone właścicielom.

Losy na rysunki Matejki. Ministerstwo skarbu zezwoliło komitetowi dla „głodnych dzieci“ na urządzenie loterji o 1000 losach à 1 złr. na rysunki Matejki. Dochód przeznaczony, stosownie do woli ś. p. Mistrza, na pokrycie kosztów żywienia biednej dziatwy szkolnej.

Na Wawel. Piękna myśl odnowienia kr. świątyni polskiej składkami centowemi, podjęta przez p. Ulanowską z tak znakomitym skutkiem w Krakowie, znalazła oddźwięk i we Lwowie. Zbieraniem składek zajęła się tam pani Seferowiczowa, małżonka naczelnego dyrektora poczt. D. 15 b. m. odbyło się w mieszkaniu pp. S. pierwsze rozbicie puszek, które wykazało rezultat bardzo dodatni, ogólna suma bowiem centowych ofiar wyniosła 132 złr. Kwotę tę odesłano do Krakowa na ręce p. Ulanowskiej.

Na Walnem zgromadzeniu członków Stowarzyszenia budowniczych w dniu 15 kwietnia b. r. wybrani zostali na trzy lata: przewodniczącym Meus Rajmund, zastępcą przewodniczącego Stryjeński Tadeusz, członkami wydziału pp. Biborski Aleksander, Górski Bronisław, Kowalski Aleks. Kurkiewicz Leon, Luks Zygmunt, Pakies Józef, Miarczyński Ignacy, Meyer Jan, Zaremba Karol.

Na nowy wynalazek. Centralne biuro fabryczne pp. Mosoczy i Pytlarskiego, uzyskało w tych dniach patent na massę kauczukową do osuszania wilgoci w mieszkaniach. Wynalazek ten musi mieć przyszłość przed sobą, skoro firma wyżej wymieniona udziela 20 lat gwarancji, że wilgoć się nie zakradnie.

* **W Czytelni** Stowarzyszenia młodzieży handlowej, ulica Florjańska 28, odbędzie się w niedzielę wieczorek humorystyczny. Początek o godzinie wpół do 8 wieczorem.

Konfiskata. Cegła Haskla Ferbera z Podgórza, dostawiona w ilości 4.500 sztuk pod budowę domu w ul. Bożego Ciała, ze względu na złe wypalenie, została skonfiskowaną przez władzę gminną. Czy potrzebujemy dodawać, że zacny p. Haskel Ferber jest żydem?

Budowa nowej kamienicy p. Rożnowskiego w ul. Pijarskiej została wczoraj z rozporządzenia budownictwa miejskiego wstrzymaną, gdyż pan R. nie stosując się do linji regulacyjnej, wysunął budowę o 30 centymetrów po za dozwoloną granicę. Rozporządzeniu temu chętnie przyklaskujemy, gdyż tym tylko sposobem może zapobieże magistrat krzywieniu ulic inaczej wyglądających na planie a inaczej w naturze.

Do Pragi przyszły onegdaj dwie wielkie paki z drukami. Otworzono je na komorze i znaleziono 70.000 egzemplarzy manifestu socjalistycznego, wzywającego robotników do świątkowania 1 maja.

Targ na Podgórzu w dniu wczorajszym zaopatrzony został niezwykle w nierogaciznę. Roiło się od rzeźników, a setki istot z ryjkami, tłuściutkich jak pączki, bielutkich, pokwikując ciągnęło na plac targowy, gdzie przyszli władcy ich życia, mieli toczyć walkę o ceną ich krwi. W grupie jednej z większych, rzeźnicy gburowato, nieludzko przewracali na wszystkie strony sztuki bezrogich. Pomiędzy niemi, wieprz olbrzymiej, potwornej postawy i prawdziwy wór tłuszczu, gnieciony rękami masarza, wpatrywał się weń okiem przymglonem.

— Dlaczego ta bestja tak się na mnie patrzy? pyta rzeźnik.

— Bo przeczuwa w tobie okrutnego Kaina. — odezwał się ktoś z obecnych.

Towarzystwo handlowe. W sobotę, dnia 14 b. m., odbyło się pierwsze posiedzenie dyrekcji Towarzystwa handlowego w Krakowie, w gł. Rynku nr 26.

Posiedzenie wobec licznych członków zagaił główny organizator Towarzystwa p. D. Kośnierski, którego też jednogłośnie na przewodniczącego obrano. Pod obrady wniesiono: ukonstytuowanie się dyrekcji, przyjęcie nowo zgłaszających się człon-

ków, oraz przyjęcie do wiadomości sprawozdania z dotychczasowych czynności.

Z przyjemnością zaznaczyć musimy, że Towarzystwo, o ile z obecnego stanu sądzić można, rozwija się bardzo dobrze. Życzymy mu, aby i nadal w gorliwości swych usiłowań ku podniesieniu naszego handlu i przemysłu nie ustawało.

Nowy pożar. Wczoraj, o godzinie 8 minut 45 wieczorem, zawiadomiono straż ogniową krakowska, że w Michałowicach wybuchł pożar. Po skonstatowaniu, że pożar szerzy się po stronie rosyjskiej, straż zmuszona ograniczyć się do miejscowych potrzeb, nie mogła pospieszyć tam z pomocą.

Z Kalwarji piszą nam d. 18 b. m.: Dnia 17 b. m. w południe wybuchł ogień na wieży klasztoru OO. Bernardynów. Paliły się rusztowania drewniane w wieży się znajdujące. Straż ogniowa kalwaryjska spostrzegłszy wczas ogień zdołała takowy stłumić z samego początku. Powodem ognia była nieostrożność robotników, którzy zajęci byli na wieży lutowaniem blachy. Nieszczęście byłoby rzeczywiście wielkie gdyż wiatr był silny.

Ukąszenie żmiji. P. Stanisław Rozwadowski, współwłaściciel Podchybia przy Kalwarji, a zarazem adjunkt lasowy w skarbie hr. Branickiego w Suchy, został d. 17 w Stryszawie koło Lachowic, ukąszony przez żmiję, którą nieostrożnie wziął w rękę. Pomimo natychmiastowego wyssania i podwiązania rany i późniejszej pomocy lekarkiej, stan pana R. dotąd jest bardzo groźny.

Ślub. W kościele parafjalnym w Limanowej pobłogosławiony został w sobotę związek małżeński między panną Marją Ludwiką Ostrowską, a p. Wiktorem Otto Sabba Sawickim, adjunktem sądu obwod. w Rzeszowie.

Odwaga żydowska. W sobotę, w Wiedniu, niejaki Isaak B., słuchacz medycyny nie złożywszy egzaminu, postanowił sobie życie odebrać. Wystarał się o sześciostrzałowy rewolwer i począł strzelać do siebie. Pięć razy strzelił i pięć razy chybił siebie, za szóstym razem zranił się... w nos.

All Heil! Na ogłoszeniach cyklistów lwowskich czytamy ze zdziwieniem w końcu wyrazy: „All Heil!“ Ma to być pozdrowienie, na wzór używanego przez Czechów „Na zdar!“ a przez naszych Sokołów np. „Czołem!“ Czy inni polscy cykliści używają tego samego pozdrowienia, nie wiemy, ale jeżeli tak, to smutno, poniżają bowiem mowę ojczystą najniepotrzebniej. Język polski jest chyba dosyć bogatym, ażeby potrzebował się przy lada pozdrowieniu nawet, zapożyczać u obcych.

Odznaczenie. Cesarz nadał starszemu nauczycielowi w Kobywłokach, Danielowi Kowalskiemu, srebrny krzyż zasługi z koroną.

Epilog zajść rzeszowskich. Z Rzeszowa piszą pod d. 17 b. m.: Dziś wieczór odbyło się posiedzenie rady gminnej, na którem zdał dr Jabłoński sprawę z przebiegu posłuchania, jakie członkowie magistratu i rady gminnej mieli w d. 16 bm. u namiestnika w sprawie zatargu magistratu z władzą wojskową. Dr Jabłoński odczytał z notatek treść przemówienia namiestnika, poczem postawił magistrat, poparty przez ks. kanonika Gryzieckiego wniosek, ażeby „przyjąć z pełnem uznaniem załatwienie sprawy przez p. namiestnika do wiadomości, i uważać zajście za niebyłe“.

Taryfa telegraficzna ma uledz niebawem zupełnej zmianie i to w kierunku ujednostajnienia ceny w całej Europie. Ministerstwo handlu zajmuje się obecnie tą sprawą, która na najbliższej konferencji międzynarodowej ma być załatwioną. Nie ulega kwestji, że ujednostajnienie taryfy telegraficznej dla zagranicy bardzoby było pożądane, jeżeli zwłaszcza utrzyma się projekt austrjacki, by za depesze o dziesięciu słowach, oznaczono jednolitą na całą Europę, taksę jednego franka.

Restauracje kolejowe. Minister handlu, hr. Wurmbrand, wydał rozporządzenie do wszystkich zarządów kolejowych, w którem zaleca, żeby z całą surowością rozciągnęły nadzór nad restauracjami kolejowemi, nad usługą w tychże i nad jakością potraw i napojów, w razie zaś słusznej skargi ze strony publiczności, ażeby wszelkiemi możliwemi środkami starano się zadośćuczynić skarżącym.

Pożar wybuchł w Podpieczarach pod Stanisławowem d. 16 bm. popoł. W przeciągu niemal pół godziny, zgorzało 19 zagród gospodarskich, z których tylko 4 były asekurowane. Wiatr silny, nie dopuszczał żadnego ratunku. Ludzie z pola poprzybiegali i mało który zdołał wynieść rzeczy z domu. Straż z Tyśmienicy i żandarmi, przyczynili się do gaszenia o tyle, że wiatr nie poniósł ognia na całą wieś.

Kto rzucił bombę w restauracji Foyot w Paryżu? Dziennik *Matin* usiłuje wykazać, że ten zamach nie był sprawką anarchistów, tylko aktem zemsty znanej w kołach artystycznych, dość ekscentrycznej kobiety, z którą literat Taillade miał dawniej stosunek. Kobieta ta, obecnie kochanka jakiegoś chemika, lubi przebierać się za oficera marynarki, jakoż w takim ubiorze miała być w restauracji i zaraz po zamachu uciec z jakimś młodym człowiekiem, który bombę na oknie był położył.

Strejk stolarzy wiedeńskich nie przybiera większych rozmiarów, przeciwnie słabnie może, gdyż majstrowie okazują skłonność do zgody. U dwudziestu przedsiębiorców, którzy przyjęli warunki strejkujących, pracują już pomocnicy stolarscy, oddając część zarobku na rzecz utrzymania bezrobocia.

Cesarzowa Elżbieta bawi od kilku dni w Lugano, incognito, jako hrabina Hohenembs, i mieszka w hotelu „Au beau séjour“, w którym staje zawsze, ile razy do Lugano przybywa. Onegdaj dostojna turystka była na szczycie góry San Salvatore, skąd przedstawia się widok wspaniały.

Sprawozdanie miejskiej kasy dla chorych w Krakowie za miesiąc marzec 1894 r. Stan z lutego i ogólny dochód, z wkładek członków, pracodawców, ze stanu czynnego i t. d. wynosi kwotę 12.032 złr. 59½ ct. Rozchód ogólny w tymże miesiącu 5.173 złr. 20 ct, czyli niedobór w tym miesiącu wynosi 857 złr. 74 ct. Członków liczy kasa obecnie 6742, czyli przybyło w ciągu miesiąca 772. Chorych leczyła kasa 714, z tych wyzdrowiało 651, umarło 2, pozostało na kwiecień 61.

W Czytelni kolejowej odbędzie się w niedzielę wieczór dramatyczny, w którym amatorzy odegrają na ogólne żądanie dramat historyczny w 5 aktach 7 obrazach „Jan Kiliński“. Początek o godzinie wpoł do 8 wieczorem.

Na Wawel. (Ciąg dalszy). Panowie: Berieger, Biliński od kupców z kontumacji, ks. Chorubski, Dobrowolski, Dunikowski, Fischer, Fierich, Filasiewicz, ks. Fiałek, Getlich, Górski, Graczyński, Geissler, Jędrzejowski, Jabłoński, Jaroszyński, pr. Janczewski, Jaroszewicz, Karwowski, Kastory, Krasowski, Lewandowski, Lewicki, Lichtenstein, Łachecki, Mendelsburg, Maj, Marfiewicz, ks. Mianowski, pr. Piekosiński, hr Pusłowski, Poźniak, Rosenblat, Rychłowski, Rehman, Rehman i Bieczyński ze składki podczas obchodu Kościuszkowskiege w Podgórzu, Rottermund, konduktor kolei, Rzepecki (od Rusinów), Śliwiński, Skąpski, Stehlig Kaźmierz ze Sędziszowa, Sternbach, Szlenker, uczniowie II b real., Walter, Wańkowicz, Wodziczko, Żurowski, Żarski.

Różne instytucje, sklepy i firmy handlowe:

Akademja Umiejętności, kasa, Bank hipot., Bazar krajowy, Biasion, Bibljoteka Jagiel. Bilewscy, Bizański, Bochnak, Borelowski, Czaplicki, Cużydło, Danek (rada pow. krak), Deptuch, Ditmar, Fizjol. zakład, Feintuch, Fenz, Figiel, Fischer, Friedlein, Fritsch, Fuchs, Gędzierski, Gliniecki, Glikselli, Główna trafika, Gralewski, Hanak, Hawełka, Hechter, Herliczka, Iwanicki, Ihnatowicz, Janikowski, Kancelarja teatru, Kasa Oszczędności m. Krakowa. Pp. Biliński, Kowalski, St. Kowalski, Krzykowski, Walter, Konserwatorjum muzyczne, Klimek, Kondolewicz, Kosydarski, Kosz. Kowarzyk, Knoreck, Kulczyński, Kurkiewicz, Kurkiewiczowa, Kretschmer. (C. d. n.)

Składki. Na pogorzelców Nowego Sącza złożyli w naszej administracji: Pani Wiktorja Krajewska 5 złr., p. Urban 1 złr., N. N. 1 złr.

Na dar dla ks. arcybiskupa Issakowicza p. H. 1 kor.

Z teatru. Dziś przedstawienie popularne po cenach zniżonych komedja w 4 aktach Sudermana „Honor“. Występ panny Czaplińskiej, artystki sceny lwowskiej, w roli Almy. W sobotę komedja w 5 aktach Al. hr. Fredry (ojca) „Wielki człowiek do małych interesów“ z panną Czaplińską w roli Matyldy i p. Siemaszko w roli Jenialkiewicza. W niedzielę „Zemsta,“ komedja w 5 aktach wierszem Al. hr. Fredry (ojca) z p. Siemaszko w roli Papkina. W poniedziałek teatr zamknięty. We wtorek komedja w 5 aktach wierszem Al. hr. Fredry (ojc.) „Śluby panieńskie“ z panną Czaplińską w roli Klary.

Nekrologja. W Krakowie zmarł onegdaj Witold Boleszczyc Zielonka, kontrolor c. k. poczty, w 53 roku życia.

Karolina z Żabińskich Darska, wdowa po dyrektorze sądu krajowego wyższego w Krakowie, lat 78, zmarła w Bochni 18 b. m.

W Debesławcach, mila od Kołomyi, zmarł właściciel tej wioski, Juljan bar. Heydel, przeżywszy lat 59.

W Jabłonowie, pod Kołomyją, zmarł dr Mikołaj Kalinowicz, lekarz miejski, przeżywszy lat 45.

Dnia 9 b. m. zmarł w Płocku znany i powszechnie szanowany Arnold Dębicki, b. nauczyciel matematyki w gimnazjum miejscowem, obecnie emeryt, w wieku lat 72.

W Kołomyi zmarli: Marcin Geniuk, lat 72 i Zofja Zielińska, lat 77.

HUMOR.

— Panie gospodarzu! — woła lokatorka — ja w tem mieszkaniu dłużej mieszkać nie mogę, mam ciągle nogi zimne, jak lód!...

— Ba! — odpowiada z flegmą rozstropny kamienicznik — jeżeli pani dobrodziejka ma ciągle nogi zimne, jak lód, to w mieszkaniu nie może być ciepło...

— E! e! kolega znowu siedziałeś trzy miesiące w ulu.

— Mój kochany, trudno to jednemu człowiekowi walczyć przeciwko dwunastu przysięgłym i kilku dziesiątkom paragrafów.

— Jakie ma gardło wieloryb? — pyta nauczyciel.

— Bardzo szerokie — uczeń odpowiada.

— Kto ci to powiedział, ośle?

— A przecie wieloryb połknął Jonasza.

— A! Jonasz był żydem, a żyd prześliźnie się nawet przez najwęższą szparę.

— Fiu! Fiu! Panna Marjanna jakoś porasta w pierze, w nowej sukience, w skrzypiących bucikach — jest dochódek, sikorki wpadają do woreczka.

— Cóż to sobie pan Jacenty myśli że ja kradnę państwa? Dochodów nie potrzebuję, bo jak idę na targ za kupnem, mam państwa pieniądze, a jak wracam z miasta mam już własne.

OSTATNIA POCZTA.

Pożar Nowego Sącza.

Krakowskie pogotowie ratunkowe, wróciło wczoraj rano, zawiadamiając władze o zlokalizowaniu szalonego żywiołu. Straż ogniowa krakowska, dotąd na miejscu klęski pracuje.

Do szeregu ulic które spłonęły, dodać jeszcze musimy ul. Pod zamkiem, Św. Ducha i Franciszkańską, oraz folwark p. Miczyńskiego na Przetakówce. W rynku pozostało tylko 5 domów. W gimnazjum pożar zniszczył gabinet fizjologiczny i botaniczny, oraz liczne przyrządy fizykalne geologiczne i mapy. W magistracie spaliły się wielkiej wartości bibljograficznej i historycznej akta archiwalne z prawami Magdeburgskiemi z czasów Wacława Czeskiego, króla polskiego, fundatora Sącza, cenne dokumenty po Janie Długoszu i Jagiellończykach, przebywających na zamku Sądeckim, oraz bogaty skarbiec z czasów król. wolnego miasta Sącza. W kościele OO. Jezuitów, nadwerężył ogień wspaniałe gotyckie organy, w klasztorze zaś spaliła się cenna bibljoteka klasztorna i wiele wartościowych obrazów religijnych. Ładny kościół ewangielicki spłonął do szczętu, przyczem uległy zniszczeniu dwa kosztowne dzwony, jeden z przymieszką złota, a drugi ze srebra i bronzu.

Dawny ratusz, położony obok kościoła farnego, wielkiej wartości archeologicznej, zamienił się w kupę zgliszcz. Przy paleniu się teraźniejszego ratusza nie zdołano ocalić starożytnego kunsztownego zegaru wieżowego. Na poczcie spaliły się dwa konie i wszystkie dokumenty rządowe, aparat zaś telegraficzny wraz z baterją elektryczną zupełnie są zniszczone. Oto na razie spisane dotkliwsze straty, do których jeżeli dodamy olbrzymie straty mieszkańców w sukniach, bieliźnie, meblach, porcelanie, dywanach i biżuterjach, to wówczas dopiero przedstawi się nam w całej pełni obraz nędzy i rozpaczy. Mnóstwo osób poszukuje w zgliszczach kosztowniejszych przedmiotów, znajduje zaś grudki złota ze stopionej biżuterji. Setki osób bez dachu sypia na trotuarach ulicznych, łaknąc kęsa chleba i odzieży. Domy ocalałe, przepełnione są również pogorzelcami i osobami, przybyłemi zwidzić zgliszcza Nowosądeckie.

Straż ogniowa krakowska pracowała do południa przy pożarze. Ostatnią budowlą płonącą był dom pani Szafarskiej. Po opanowaniu ognia,

zdała nasza straż dalszą akcję ratunkową straży sądeckiej, sama zaś opuściła o godz. 3 min. 25 popołudniu miejsce pożogi.

Tak straż ogniowa miejska, jak i straż ochotnicza, przybywszy o godzinie $8^1/_2$ wieczorem do Krakowa, pomimo silnego znużenia, czuły się dobrze. Według raportu, dopomagali dzielnie naszym zuchom: straż z Tymbarku i wojskowość, na której czele stał nieustannie podpułkownik Woluy, a jako asystent straży, porucznik Postulka. Dalej raport uwiadamia, że budynków spaliło się około 200, a strażacy nasi, zajęci ratowaniem, mdleli ze znużenia. Pierwsza wojskowość przyszła im z pomocą, dodając żołnierzy, a nadto, pamiętając dla niej o żywności. Z chwilą wyjazdu straży naszej, jeszcze na wszystkich punktach dogorywały zgliszcza, te jednak nie przedstawiają już żadnego niebezpieczeństwa. W mieście nędza nie do opisania.

P. Włodek, jak nas upewniają, zrezygnował z kandydatury, dzięki czemu wybór prof. Milewskiego jest pewny. P. Włodek, każdy przyznać to musi, postąpił po obywatelsku i z prawdziwym pożytkiem dla powiatu bocheńskiego.

Ze Lwowa donoszą do *N. Fr. Presse*: Aby przeciwdziałać agitacji pewnych posłów ruskich, celem przyłączenia się Rusinów do antykoalicyjnej opozycji, zwołują posłowie: Wachnianin, dr Barwiński, Mandyczewski i Ochrymowicz ruski wiec na d. 3 maja do Lwowa.

Klub ruski parlamentu wiedeńskiego powziął onegdaj następujące uchwały: Domagać się od rządu zapowiedzenia ruskich paralelek w drugiem gimnazjum, które wejdzie w życie w przyszłym roku w Czerniowcach, założenia w Sokalu utrakwistycznego seminarjum z czteroklasową szkołą ćwiczeń, z językiem wykładowym ruskim, dołączenia takiejże szkoły do seminarjum w Samborze, domagać się ustroju utrakwistycznego wszystkich seminarjów nauczycielskich w Galicji wschodniej, udzielania stypendjów ruskim kandydatom nauczycielskim i kandydatom na katedry ruskie lwowskiej Wszechnicy. Jeden z członków ruskiego klubu przedłoży powyższe życzenia Rusinów austrjackich podczas obrad nad budżetem ministerstwa oświaty.

W rozmowie z wiedeńskim korespondentem do *Moskowskija Wiedomosti* wyraził się młodoczeski poseł Eim w ten sposób: Jako narodowi posłowie nie możemy pozwolić, żeby do naszej sprawy narodowej mięszano tendencje socjalno-demokratyczne. Stąd wynikły usiłowania radykalnego skrzydła i jego przywódców; stosunek nasz z nimi jest tylko wtedy możliwy, jeżeli się karność utrzyma we wszystkich kwestjach, mających dobro ludu na względzie. Jeżeli oni tego nie chcą lub nie mogą — wówczas *divorçons!* Co do „Omladiny“, którą identyfikują ze stronnictwem Młodoczechów, mogę tylko tyle powiedzieć, że nie biorę i nie mogę brać odpowiedzialności za jej działanie. To samo, co poseł Eim, powiedział onegdaj na politycznem zebraniu dr Pacak, również zastrzegając się przeciw identyfikacji Młodoczechów z partją postępową, t. zw. „Omladiną“.

Praska rada gminna obradowała na dłuższem, po części burzliwem posiedzeniu, nad kwestją tablic z nazwami ulic. Rada uchwaliła wszystkiemi głosami przeciw jednemu, że nazwy ulic w Pradze są imionami własnemi, a zatem nie mogą być tłómaczone na języki obce. Nadto tablice mają mieć czerwone tło, białe litery i błękitne brzegi. Są to barwy czeskie.

Z Austrji nadchodzą wiadomości o wielkich pożarach, którym sprzyja trwała posucha, a mianowicie z Pöttsching i Obritz w Austrji niższej, oraz z Kiralyhelmecz i Illavy w Węgrzech. Ogółem spłonęło przeszło sto domów wraz z zabudowaniami gospodarczemi. Szkody znaczne. Trzy osoby zginęły w płomieniach.

Pielgrzymi hiszpańscy obecni byli onegdaj rano na Mszy św., celebrowanej przez Papieża w kościele św. Piotra. Po nabożeństwie, odczytał arcybiskup sewilski adres, na który odpowiedział Ojciec św., polecając odczytać swoją mowę w języku hiszpańskim. W mowie tej, przyznaje Papież pielgrzymce hiszpańskiej piewsze miejsce wśród wszystkich uroczystości, jakie się odbyły z powodu papieskiego jubileuszu biskupiego. Mowa podnosi katolickie tradycje Hiszpanji i zaleca temu krajowi bezwarunkowy powrót do praktycznych zasad religji, dalej jedność, zgodę i uległość prawowitej władzy. Mowa kończy się żywemi słowami pochwały dla Hiszpanji. Papież kazał się następnie na *sedia gestatoria* przenieść wśród szeregów pątników, którzy wnosili entuzjastyczne okrzyki. Przyjęcie pielgrzymów, odbyło się w zupełnym porządku. Ojciec św. cieszy się najlepszem zdrowiem.

W Detroit, w Stanach zjednoczonych Ameryki Północnej, strejkujący polscy robotnicy, uzbrojeni w piki, uderzyli na robotników, którzy w zastępstwie strejkujących, zajęci byli przy pracy. Policja dała ognia; dwóch polskich robotników zabitych. Pięciu ekscedentów rannych; również ranni są czterej żołnierze policyjni.

Telegramy.

Wiedeń 20 kwietnia. W Izbie skończyły się rozprawy nad budżetem obrony krajowej. Welserheib odpowiedział przy tej sposobności na zarzuty, czynione wojskowości za złe obchodzenie się z żołnierzami. Oświadczył on, że w ciągu jednego roku ukarano w 278 wypadkach winnych za złe obchodzenie się z żołnierzami, a w 30 wypadkach uznano czyny za zbrodnię. Zastrzegł się on przeciw twierdzeniu, jakoby w armji protegowano pojedynki, które jednak są nieodzowne, ponieważ dotąd nie ma takiej ustawy, któraby obrażonemu honorowi użyczała należytego zadośćuczynienia. Minister zapewniał, że administracja wojskowa usilnie o to się stara, by rękodzielnicy przy dostawach wojskowych byli uwzględniani i lekko dotknął agitacji za nowem postępowaniem karnem w sprawach wojskowych. Po nim zabrał głos Menger, aby uzasadnić rezolucję, domagającą się zmiany postępowania karnego. Pacak przytoczył długą listę skarg na znęcanie się nad żołnierzami. Popowski mówił o rozwoju spółek rękodzielniczych, które mogłyby objąć liwerunki nawet na wypadek wojny, następnie zaś, w myśl znanego oświadczenia Koła polskiego, poruszył sprawę złego obchodzenia się z żołnierzami. Najbliższe posiedzenie w sobotę.

Berlin 20 kwietnia. Reichstag został wczoraj zamknięty.

Rzym 20 kwietnia. Rząd ma już zapewnioną większość dla przedłożeń finansowych.

Wiedeń 19 w południe. Koło Polskie zebrało 500 zlr. na pogorzelców N. Sącza za inicjatywą posła Jana Potoczka. P. Żuk Skarszewski zażądał w Izbie zapomogi dla N. Sącza. W Kole dr Lewakowski domagał się votum nieufności dla komisji parlamentarnej, z powodu jej stanowiska, co do reformy wyborczej. Po długiej dyskusji, wniosek jednogłośnie odrzucono. W Izbie Brzorad wnosi nagły wniosek, by komisja natychmiast zaczęła dyskusję nad reformą wyborczą. Nagłość wniosku odrzucono.

Przyjechali do Krakowa
dnia 19 kwietnia.

Grand Hotel. K. br. Mertenz z Tarnowa. A. Lorenzani z Wiednia. E. Sustrae z Paryża

Hotel Saski. Fr. hr. Wrschowetz z Brzezyny. Dr. K. Żywicki z Tarnopola. K. Lipiński z Sanoka. T. Polewski z Szląska. M. Woissenberg z Huty Antoniego. S. Rosenthal z Berna M. H. br. Christiani z Wolicy. P. Rusiecki z Petersburga.

Hotel Drezdeński. St. hr. Romer z Wiednia. E. Danzinger z Wiednia. J. Mühlinghans z Wiednia. H. Holst z Bremy. L. Goldstern z Krolewca. H. Corts z Europy. J. Karwaciński z Rossji. J. Kontkiewicz z Dąbrowy. L. Haase z Berlina.

Hotel pod Różą. J. Janiszewski ze Szczurowej. M. Lang z Sanoka. J. Stypuła z Tarnowa. J. Topolnicki z Biały.

Hotel Krakowski. E. Pawłowicz ze Lwowa. P. Krokiewicz z Węgier. W. Stołyhwo z Warszawy. Dr M. Lewicki ze Lwowa. X. M. Trębicki ze Słobody Rungurskiej.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 19 kwietnia, 3 godzina 30 min. po poł.

	zlr. ct.		zlr. ct
Renta austr. papier. opod. . .	98 45	Anglobank	151 50
„ srebrna „ . .	98 30	Union	2?8 —
4% złota . . .	119 60	Bankverein	127 —
4% koronowa .	97 75	Akcye Länderbank .	249 40
Akcye bank. austr.-w.	1000	„ kol. Kar. Lud.	216 25
„ kredytowe . .	353 40	„ „ lwowsko-czerniow.	280 50
Londyn	124 80	„ „ południ. .	107 25
Napoleony	9 91	Elbenthal	263 75
Dukaty	5 88	Nordbahn	2952
Marki	61 10	Staatsbahn	343 37
4% Renta węg. kor. .	95 10	Alpin	71 40
4% „ „ złota	118 20	Akcye tytoniowe . .	217 —
Losy prem. węg. .	152 50	Ruble	134 25
Losy tureckie . . .	61 60		

Spostrzeżenia meteorologiczne.
(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 20 kwietnia.

	dziś g. 2 pop.	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 r.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0) w mm.	739·3	739·1	737·9
Temperatura w stopniach Celsiusza	22·0	13·4	11·6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 orkan)	SSW 2	E 1	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	35	69	80
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	8	10	8

Uwaga. W nocy spadło trochę deszczu.

NADESŁANE.

(*Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji. która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.*)

Podziękowanie i ostrzeżenie!

Zbolały ojciec, chorobą swojego syna, leczonego w szpitalu OO. Bonifratrów, przez prof. dr Trzebickiego, któremu składam publiczne podziękowanie za wyleczenie z ciężkiego kalectwa mego syna, słowem staropolskiem „Bóg zapłać“.

Również ostrzegam Szan. Publiczność przed postępowaniem p. Alfreda Biasiona, optyka w Krakowie, u którego zamówiłem maszynkę dla mojego syna, zgodziłem takową za 16 zlr. dobrowolnie i z góry ją zapłaciłem, gdym przyszedł po odbiór takowej, p. Biasion kazał sobie dopłacić 4 zlr, nie usprawiedliwiając tej okoliczności niczem, podczas gdy współzawodnicy ofiarowali mi taką samą maszynkę za 10 zlr. przez to jestem zmuszony podać do publicznej wiadomości, to niewłaściwe postępowanie p. Biasiona.

Józef Młyński ze Starego Sącza.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. **W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.** **Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.**